Nr. 89. We Lwowie Sroda dnia 30. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ“

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu“, którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego“, że z powodu zdarzających się nadużyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

„BLUSZCZ“:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Pronuncjamento hiszpańskie.

Lwów 29. marca.

Urzędowe biuro korespondencyjne rozesłało pod datą 27. b. m. z Madrytu następującą depeszę: „Zeszłej nocy uwięziono kilka indywiduów podejrzanych o spisek przeciw Rejencji. Nadto przedsięwzięto aresztowania w miastach Barcelonie, Walencji, Sewilli, Walladolid i Kadyksie z powodu utworzenia związków republikańskich. Skonfiskowano liczne proklamacje, wystosowane do wojska. Podług ostatnich depesz nadeszłych z prowincji panuje zupełny spokój. Rząd jest przekonany, że żadne poważniejsze nie grożą wypadki“.

Wiadomość ta, podana nawet w tej osłabionej stylizacji urzędowej, byłaby bezprzecznie sensacyjną, gdyby nie pochodziła z Hiszpanji. Półwysep iberyjski nie od dziś jest ojczyzną pronuncjamentów. Spiski, sprzysiężenia, rewolucje, rokosze, są od dłuższego czasu na porządku dziennym historji hiszpańskiej i postępują po sobie z tak kalejdoskopową szybkością, że aresztowania po głównych miastach prowincjonalnych nie są w stanie wywołać w Europie sensacji.

Nie bylibyśmy w stanie wymienić drugiego kraju w Europie, gdzie stosunki polityczne i partyjne byłyby tak ukształtowane, jak właśnie w Hiszpanji.

Jeżeliby oryginalność pod tym względem była zaletą, wówczas półwysep pirenejski posiada ją w niepośledniem stopniu.

W Hiszpanji nie walczą naprzeciw sobie z jednej strony konserwatyści, a z drugiej postępowcy, lub liberalni i zacofani, republikanie i monarchiści. Takiej szablonowej walki tam nie ma. Ale natomiast walczą ze sobą i naprzeciw siebie te wszystkie stronnictwa polityczne—istniejące naturalnie ze wszystkiemi koniecznemi w rozwiniętym organizmie państwowym odcieniami. Nadto walka nie ogranicza się bynajmniej na Parlament — to byłoby nadto szablonowo. W Hiszpanji trzeba być w każdej chwili przygotowanym do wystąpienia za swe przekonania polityczne z orężem w ręku. Jeżeli jeszcze zważymy, że każde z istniejących tam stronnictw ma swoich adharentów w armji i ma po swojej stronie zwykle kilku jenerałów, wówczas łatwe będziemy mieli wytłómaczenie częstych rewolt wojskowych i wojen domowych.

Trzeba być bardzo dokładnym znawcą stosunków hiszpańskich, aby się każdej chwili zorjentować w tej jaskrawej mięszaninie tamtejszych stronnictw politycznych.

Jeżeli zaś wiadomość nadchodząca ztamtąd jest przypadkiem podana przez urzędowe biuro telegraficzne, a więc — niedokładnie, wówczas nic dziwnego, że o zorjentowaniu się ani mowy nie ma.

Ostatnia wiadomość wiedeńskiego biura korespondencyjnego jest — urzędową, trudno się więc z niej na razie domyśleć, jaki spisek był podstawą aresztowań.

Tron Alfonsa XII. na bardzo słabych opierał się nogach. Z jednej strony Karliści, a z drugiej republikanie utrzymywali króla w ciągłej obawie o tron. Wczesna śmierć uchroniła go od możliwych rozczarowań. Wdowa — arcyksiężniczka austrjacka Krystyna objęła rejencję. Stanowisko jej nie było o wiele pewniejsze. Pozyskała ona wprawdzie silne poparcie u papieża; złota „róża cnoty“ ofiarowana jej w podarunku przez Ojca św. wzmocniła jej tron o tyle, że niższe duchowieństwo, które przedtem stało ze swemi sympatjami otwarcie po stronie Karlistów, przestało — przynajmniej jawnie wrogo działać przeciw królowej. Żałoba młodej wdowy i wrodzona Hiszpanom rycerskość nie mało też przyczyniły się do utrzymania w karbach burzliwego temperamentu Hiszpanów i do czasowego osłabienia zaciętej walki wrogich stronnictw.

Z drugiej jednak strony kamaryla dworska niechętnie znosiła rządy „obcej kobiety“, a wdowa po Alfonsie XII., niejednokrotnie miała sposobność przekonać się o przykrem swem stanowisku na dworze madryckim. Jeżeli jeszcze zważymy, że stronnictwo republikańskie z dniem każdym więcej zyskuje zwolenników, łatwo pojmiemy, że o skonsolidowaniu stosunków hiszpańskich, ani mowy być nie może.

Nie wiemy, kto zainicjował ostatni spisek — urzędowa depesza nic o tem nie mówi. Czekamy także wyjaśnienia, czy spisek był skierowany przeciw królowej - wdowie, czy tylko przeciw jej Rządowi. W każdym razie zachodzi obawa, aby się przekonanie biura korespondencyjnego a względnie Ministerstwa hiszpańskiego, że żadne poważniejsze nie grożą wypadki, nie okazało zbyt optymistyczne, aby wypadki dalsze nie przekonały Rządu, że w „Hiszpanji trudno dziś być ministrem.“

Korespondencje.

Wiedeń 26. marca.

(Sytuacja parlamentarna. — Deputacje).

Obecna sesja parlamentarna mimo ważnych spraw ekonomicznych, będących na porządku dziennym obrad komisyj i Izby, nie budzi wiele interesu u szerszej publiczności; raz dla tego, że polityka zewnętrzna więzi całą jej uwagę, a powtóre z powodu, że ustawy ugodowe, wlokące się żółwim krokiem od kilku miesięcy przez rozmaite Izby i sale komisyjne, nie przedstawiają wiele szans polepszenia stanu ekonomicznego państwa i poszczególnych krajów koronnych. Zwyczajem już dawno uświęconym, akomoduje się Rząd austrjacki do życzeń i żądań Węgrów, którzy płacą wprawdzie tylko 30% sum na wydatki wspólne potrzebnych, ale wywierają przynajmniej 80% wpływu na sprawy państwowe, a nawet co najmniej 25% na ściśle austrjackie sprawy wewnętrzne. To też nie dziw, że w obec takiego stanu rzeczy tylko lewica zaciera ręce. patrzy w przyszłość z otuchą i żywi nadzieje, na pewnych oparte podstawach. Na prawicy zaś panuje apatja i zniechęcenie objawiające się przedewszystkiem słabym udziałem posłów na pełnych posiedzeniach tak, że częstokroć zachodzi wątpliwość, czy lewica nie znajduje się w większości. To też w ostatnich czasach znowu zmuszeni byli przewodniczący klubów napominać posłów do pilnego uczęszczania na posiedzenia. Oto obraz dzisiejszej sytuacji w Parlamencie, z którego jedno z pism polskich wysnuło wniosek, że prawica się rozpada. Tymczasem rozpadanie, a właściwie usypianie to trwa od początku ery hr. T a a f f e g o, z tą jednakże różnicą, że senność trwa obecnie dłużej jak zwykle. Gdzie nie ma idei ożywczej, pewnego programu i jasno wytkniętego celu, tam nie może być mowy o energji i zapale tam nie ma bodźca do pracy pożytecznej. Do działania nie nawołuje w takim razie głos sumienia, z uśpienia nie może obudzić poczucie obowiązku, lecz potrzeba koniecznie impulsu zewnętrznego, szturchańca od przewodniczącego Klubu, albo doniesień do szanownych pp. wyborców za pośrednictwem dzienników. Nie można więc bezwzględnie oskarżać posłów o obojętność dla kraju i bezczynność, ale należy obwiniać o to dzisiejszy system, bezbarwny i bezprogramowy. Poseł, który wszedł do Parlamentu z najlepszemi chęciami do pracy samoistnej, musi opuścić skrzydła, spętany bowiem paragrafami regulaminu klubowego traci samodzielność, wolą musi zaprzeć przekonań — słowem ponosić największe dla każdego człowieka ofiary moralne, lecz nie dla jakiejś idei, dla jakiegoś celu wyższego, lecz jedynie dla utrzymania takiego, a nie innego systemu.

Zaledwie ukończone zostały układy z Węgrami w sprawie taryfy cłowej, podatku od spirytusu i cukru, tudzież Banku austro-węgierskiego, aż tu wyrasta nowa trudność, kwestjonująca całą ugodę z Zalitawją. Wiadomo, że w ostatnich dziesięciu latach Węgrzy płacili na wspólne wydatki państwowe przedewszystkiem 2% za posiadanie Pogranicza węgierskiego, resztę zaś kwoty ogólnej podzielono w ten sposób, że na Austrję przypadało 70%, a na Węgry 30% do zapłacenia. Stosunek ten uważany był dotychczas ogólnie jako bardzo niekorzystny dla Austrji. Tymczasem węgierska deputacja kwotowa, biorąc prawdopodobnie wzgląd na zaszargane finanse Zalitawji, wyrachowała, że Węgrzy płacili dotychczas za wiele. Proponuje tedy w swojem nuncjum, żeby państwo węgierskie na przyszłość nie płaciło 2% za Pogranicze wojskowe, lecz tylko $29^3/_4$% z ogólnej sumy wydatków wspólnych. Na to wystąpiła znów deputacja austrjacka ze swoim rachunkiem, przez referenta p. J a w o r s k i e g o sporządzonym i oblicza, że pp. Węgrzy winni właściwie płacić 41·2% sumy ogólnej, którą jednak dla świętego spokoju zniża się w ten sposób, że Austrja będzie płacić 66%, a Węgrzy 34%. Zdaje się jednak, że nie będzie spokoju, bo różnica pomiędzy zapatrywaniami obydwu deputacyj wynosi jeszcze około siedmiu miljonów, jeżeli się przyjmie sumę 500 miljonów złr. jako cyfrę wydatków wspólnych.

Ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach i żołnierzach.

Główne zasady tej ustawy są następujące: Postanowienie zasadnicze w przedwstępnym artykule I. zawarte orzeka, że wdowy i sieroty po wojskowych, których mężowie lub ojcowie umarli lub opuścili służbę czynną w armji, marynarce i obronie krajowej przed wejściem w życie ustawy teraz uchwalanej, pozostają przy prawie do takiego tylko zaopatrzenia, jakie im się należy według rozporządzeń dotychczas obowiązujących. Wyjątek stanowią jedynie wdowy i sieroty, które na mocy ustawy z 10. czerwca 1882 otrzymały tymczasowe zaopatrzenie, gdyż względem tych obowiązują także postanowienia ustawy teraz uchwalanej.

Nowa ustawa jak najwyraźniej orzeka, iż pensje i zaopatrzenia, według postanowień w niej zawartych otrzymają dopiero te wdowy i sieroty, których mężowie i ojcowie już po wydaniu tej ustawy: 1) zginą w boju, lub 2) umrą z ran lub z trudów wojennych, albo 3) przeniesieni zostaną w stan spoczynku z prawem do pensji wysłużonej. To zasadnicze postanowienie wypowiada §. 1. ustawy co do wdów i sierót po oficerach, a §. 20 co do wdów i sierót po podoficerach i żołnierzach.

Pierwszy dział projektowanej ustawy zawiera postanowienia co do zaopatrzenia wdów i sierót po oficerach, drugi zaś dział takież postanowienia co do zaopatrzenia wdów i sierót po żołnierzach. Wdowy po oficerach otrzymywać mają rocznej pensji: 200 złr. wdowa po zastępcy oficera, 250 złr. wdowa po podporuczniku, 300 złr. wdowa po poruczniku, 350 złr. po kapitanie, 400 złr. po majorze, 450 złr. po podpułkowniku, 600 złr. po pułkowniku, 800 złr. po jenerał-majorze, 1.200 złr. po feldmarszałku - poruczniku, 1.600 złr. po jenerale broni, a 2.000 złr. po feldmarszałku. Sieroty po oficerach pobierać mają aż do 18 lat, a względnie 20 roku życia roczny dodatek na wychowanie od 40 do 250 złr., także stosownie do rangi, jaką miał ojciec w chwili śmierci. Wdowy po żołnierzach i podoficerach otrzymywać mają roczną zapomogę od 24 do 100 złr., a sieroty po żołnierzach dodatek na wychowanie po 24 złr. rocznie aż do 16 roku życia. Wdowy tak po oficerach jak i po żołnierzach, którzy polegli w boju, pobierać mają pensje wyższe o 50 procent od tych pensyj, któreby im przypadały odpowiednio randze męża. Jednak w ogóle zauważyć należy, że te pensje i zaopatrzenia pobierać mają tylko te wdowy i sieroty po wojskowych, do których odnosi się wyżej przytoczone zasadnicze postanowienie, wyrażone w paragr. 1. i 20. Wdowa po oficerze, pobierająca pensję, traci ją, idąc powtórnie za mąż; lecz odzyskuje ją, owdowiawszy powtórnie.

Wszystkie pensje i zaopatrzenia wdów i sierót po oficerach i żołnierzach, czy to wypłacane na mocy teraz uchwalanej ustawy, czy to przyznane według rozporządzeń dotychczas obowiązujących, obciążają etat emerytalny wojskowy, dla którego pokrycia wyznaczana jest corocznie w budżecie wydatków wspólnych całej monarchji suma 1,320.000 złr. O ile zaś sumą tą nie będzie można zaspokoić wszystkich pensyj i zaopatrzeń, na pokrycie ich przeznaczony jest p r o c e n t od f u n d u s z u uzbieranego z „taks wojskowych“ to jest z taks płaconych przez popisowych niezdolnych do służby wojskowej i od niej uwolnionych. Fundusz ten z taks wojskowych wynosi obecnie około 12 miljonów złr. wa. Ale procenta od tego funduszu przeznaczone są także na zapomogę żon i rodzin rezerwistów w czasie, gdy powołani będą pod broń w razie uruchomienia armji. Ten fundusz z taks uzbierany nie jest dzisiaj jeszcze dostateczny, aby uczynił zadość obu tym obowiązkom w razie, gdyby wkrótce nastąpiło uruchomienie armji. Lecz jeżeli przez kilka lat jeszcze nie będzie potrzeba uruchomiać armji, fundusz z taks może dojść do takiej sumy, iż będzie już dostateczny — aby uczynić zadość obu obowiązkom.

Głosy prasy o śp. J. I. Kraszewskim

Wczorajsze depesze nasze z Genewy doniosły o dniu przewiezienia zwłok śp. Kraszewskiego do Krakowa.

Dzisiejsza *Nowa Reforma* zamieszcza również depeszę od p. Z. Miłkowskiego tej treści: „Zwłoki Kraszewskiego będą ztąd wywiezione we czwartek d. 31. marca i przybędą do Krakowa w niedzielę 3. kwietnia“.

* *
*

Wiedeńska *Sonn- u. Mont. Ztg.* zamieszcza obszerniejszą pracę o śp. J. I. Kraszewskim, pióra dr. A. Z. ze Lwowa.

* *
*

Tygodnik ilustrowany (Serja VI., Nr. 221) poświęca prawie cały numer pamięci J. I. Kraszewskiego. Przedewszystkiem znajdujemy na wstępie hołd złożony pamięci zmarłego, który był jednym z najczynniejszych współpracowników tego pisma.

Wiersz W. G o m u l i c k i e g o „Pamięci J. I. Kraszewskiego„. — M. G a w a l e w i c z a życiorys. — K. K a s z e w s k i e g o: Kraszewski jako powieściopisarz.

W. K o r o t y ń s k i e g o: Kraszewski jako poeta. Wł. B o g u s ł a w s k i e g o: Kraszewski jako dramaturg. Al. K r a u s h a r a: Kraszewski jako historyk. J. K ö n i g a: Kraszewski jako dziennikarz. L. J e n i k e g o, wspomnienie pt. „Z lat ubiegłych“. Al. B r z o s t o w s k i e g o: „Jak Kraszewski pracował.“ St. R z ę t k o w s k i e g o: Zgon Kraszewskiego. J. I. K r a s z e w s k i e g o urywki z autobjografji pod tyt.: „Noce bezsenne“, Zofji K o s m o w s k i e j: Korespondencja z Genewy. Rysunki: Portrety rodziców Kraszewskiego, pięć portretów Kraszewskiego, wśród których odznaczają się Pillotego i panny Heleny Miłkowskiej, dom Kraszewskiego w Warszawie, domy w których Kraszewski mieszkał, wnętrze willi w Dreznie, obchód jubileuszu w Krakowie, Hôtel de la Paix, podobizny pisma, widok z San-Remo.

* *
*

Prawit. Wiestnik, nr. 53. pisze o śp. J. I. Kraszewskim, co następuje (podajemy artykulik w dosłownym przekładzie):

„J. I. K r a s z e w s k i.—8-go b. marca“ (podług daty starej) „zmarł w Genewie jeden z wydatnych pisarzy-beletrystów polskich, Józef Ignacy Kraszewski. Nieboszczyk urodził się 26. lipca roku 1812 w Warszawie; kształcił się w szkole lubelskiej, a potem w gimnazjum w Świsłoczy i na Uniwersytecie wileńskim. Mieszkając w posiadłości swojej wołyńskiej, Omelnie, poświęcił się wyłącznie literaturze, przyczem w ciągu lat pięciu był honorowym kuratorem gimnazjum żytomierskiego. W roku 1860, przeniósłszy się do Warszawy, Kraszewski redagował tam dziennik polski (*Gazetę polską*), który cieszył się znacznem powodzeniem. W roku 1863 osiadł w Dreznie. We wrześniu roku 1879 w Krakowie obchodzono z wielką uroczystością pięćdziesięciolecie działalności pisarskiej nieboszczyka; dwa Uniwersytety: krakowski i lwowski, zamianowały go doktorem filozofji, wreszcie złożono w darze jubilatowi 120.000 marek. Nieboszczyk był niezwykle płodnym pisarzem. Prócz mnóstwa artykułów dziennikarskich swego pióra zostawił po sobie 450 przeszło tomów dzieł różnych we wszystkich niemal gałęziach literatury. Szczególniej dużo napisał powieści i romansów z bytu polskiego, cieszących się zasłużonem powodzeniem.“

W *St-P. Wiedomostiach* nr. 70 czytamy:

„Otrzymaliśmy z Warszawy od nieznanej nam osoby, a podpisanej: „Russkij“, list, z powodu którego chcemy wyrzec słów parę. Celem listu jest pociągnięcie rosyjskiej społeczności, a głównie redakcji gazet rosyjskich do uczczenia pamięci

3)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Aureli nie zapraszał jej dalej — był zmieszany, pogrążony w sobie, niepokój jakiś go ogarniał, można było sądzić, że się chciał pozbyć przybyłej, a nie wiedział, jak to począć.

Tymczasem z poufałością domownika, który nie potrzebuje ani zaprosin, ani pozwolenia, panna Salomea podchodziła coraz dalej i oczyma śledziła pilnie.

— Ale ja przecież muszę zobaczyć, jak pan tu mieszkasz! — odezwała się. — Sam jeden, gdzież służba!

— Służba? ale ja nie mam nikogo, oprócz starego Rzepskiego... sługi to nieprzyjaciele i szpiegi — odparł rzeźko Aureli — Rzepski od rana gdzieś... za interesem...

Panna Salomea, nie dając się pozbyć siebie, szła dalej ciągle, widać było, że jakieś obudziło się w niej podejrzenie, że rada była je sprawdzić... Zwolna kierowała się ku sypialni...

Żabiec się zmarszczył; przypomniał sobie zapewne leżący przy łóżku rewolwer... i drogę ku pokojowi temu zahamował...

— Niech panna Salomea usiądzie i odpocznie — rzekł żywiej — ja tymczasem światło zapalę, bo zaczyna w pokojach być ciemno...

Przybyła rzuciła okiem na Żabca i z udaną obojętnością, na pierwszem krześle, jakie się wysunięte znalazło, usiadła — cała w myślach jakichś, zadumach, ale razem zaniepokojona tem, na co patrzała, a wytłumaczyć sobie nie mogła.

Aureli drżący, gniewny prawie, pospieszył do sypialni, szukając co prędzej zapałek, nie mogąc ich znaleźć, mrucząc i rzucając się po pokoju... Wszystko mu się nie składało. — Panna Salomea, krótką chwilę posiedziawszy, podniosła się i wprost poszła za nim. nie miał czasu zatrzymać jej w progu...

I tu oczy jej naprzód obiegły dokoła. Nic im nie uszło; ani popiół, nagromadzony w kominie, ani rewolwer, którego Żabiec nie miał czasu schować, ani cukier i maleńka flaszeczka, po którą sięgnął był ręką właśnie, za późno — ani powysuwane szuflady i porozrzucane rzeczy...

Brwi się ściągnęły przybyłej.

— Czego pan tak szukasz! — odezwała się. — Ja mam zawsze zapałki przy sobie.

To mówiąc obejrzała się szukając świecy, zobaczyła niedopaloną na małym stoliku i natychmiast ją zapaliła. Aureli stał niemy, czuł, że oko przybyłej kobiety wyczytać może wszystko co przed niem rad był utaić.

Panna Salomea nie wychodząc już z sypialni, usiadła tu na krześle.

— To prawda — odezwała się głosem, w którym teraz brzmiało wzruszenie — iż dziwnem zrządzeniem znalazłam się tu dzisiaj.

W istocie może głos jakiś wewnętrzny popchnął mnie tutaj, a stróża... jakaś siła z drogi mojej uprzątnęła...

Podniosła oczy na Aurelego.

— Do tego więc pan doszedł! do tego! — załamała ręce. Pan myślisz, że ja nie widzę, nie rozumiem, że możesz mi.... wytłumaczyć się lada czem?!

Na bladą twarz Żabca wystąpił przelotny rumieniec i gorzki uśmiech.

— Ani się tłumaczyć nie myślę — zawołał żywo — ani zaprzeczać!.... Jedna rzecz mi się w głowie pomieścić nie może, jakim cudem panna Salomea się tu dziś, teraz, na tę godzinę znalazła?

— Tego ja tak dobrze nie rozumiem, jak pan Aureli, odpowiedziała kobieta uspokajając się — widzę w tem tylko palec Boży i wskazówkę mojego obowiązku.

Trudno mnie, prostej kobiecie, chcieć człowieka takiego jak pan, przekonywać i nawracać, ale....

Popatrzyła na niego. Stał osłupiały.

— Ale jakże do tego przyszło? — przerwała milczenie kobieta. — Przyznam się panu, że nie raz spotykałam starego Rzepskiego i pytałam go o pana, odpowiadał mi zawsze. — Co ma być! żyje jak żył — i po wszystkiem...

Więc to życie tak się marnie miało skończyć!? — dodała.

Aureli milczał, wyraz desperacki zmienił twarz nawykłą do kłamania i układania się.

— A jakże się każde inne życie kończy? — podchwycił gwałtownie. — Czy panna Salomea z całym swoim kobiecym rozumem praktycznym lepiej wyszła? — Rozśmiał się szydersko.

— Najprzód, panie Aureli — rzekła spokojnie zapytana — ja rozumu nie miałam długo, powoli go nabywałam, a teraz... teraz nie rozum trzyma, ale pan Bóg i pobożność. Przebyłam drogę ciernistą, bo ona mi była przeznaczoną... a teraz... teraz? jestem spokojną... Wierz mi pan... modlę się i z tem mi dobrze!

Pan zamiast ciernistej drogi, wybrałeś kwiecistą — no — ot... do czego ona doprowadziła!

To mówiąc wskazała na stoliczek przy łóżku. P. Aureli nie odpowiadając począł się przechadzać po sypialni.

— I to się nazywa męzka moc ducha! odwaga!

— Dajmy temu pokój — przerwał stając Żabiec. — Ja waszego życia nie znam, no, i nie pytam o nic, wy też mojego nie zrozumiecie...

— To prawda, z takim końcem trudno mi pańskie życie zrozumieć — odezwała się Salomea — boś pan miał do wcale innego środki i wyposażenie...

Nie mam prawa go badać...

— A ja nie potrzebuję się taić z niczem — począł Żabiec. — Znasz mnie od dzieciństwa, byłaś w domu naszym razem ze mną dorastając...

— Tak... i nawet pierwszą miłostką raczyłeś mnie, sługę waszą — zaszczycić — rozśmiała się panna...

— A odprawiłaś mnie tak, żem poszedł ze wstydem...

— Do innych — dokończyła panna Salomea.

Zamyślony chwilę milczał Aureli.

— Wierz mi pan — przerwała ciszę kobieta — że choć nie zakochałam się w panu, ale zachowałam dla niego do dziś dnia jakieś uczucie, którego nawet nazwać nie umiem. Myślałam nieraz — niepokoiłam się, ale mi się zdawało, że pan, pan.. z życia potrafisz wyjść zwycięzko.

Żabiec podniósł głowę.

— Cóż pani myślisz, że tak żyć, jak ja żyłem do lat trzydzieści kilku, aż do dnia dzisiejszego, nie jest sztuką? Nikt w świecie, nawet stary Rzepski się nie domyśla, ani tej flaszeczki ze strychniną, ani tego rewolweru, ani tego co mnie truje w duszy... Wczoraj jeszcze śmieliśmy się, pili i hulali z dobrymi przyjaciółmi jak gdyby dziś się wszystko nie miało skończyć.

— Ale powiedzże mi pan, jak do tego przyszło — zapytała Salomea — czy nie ma już ratunku?

Żabiec potrząsnął głową.

— Ale po co, dla czego ja się mam ratować! — zapytał. — Co zyszczę na tej prolongacie, moja panno Salomeo, nowego już nic dla mnie na świecie, ani kwitnie, ani pachnie, wszystko są zużyte, spowszedniałe, nudne rzeczy. Próbowało się — nasyciło, przesyciło — czas skończyć.

A! tak — powtórzył — nie ma co robić? czas skończyć. Znasz historję mojego ojca i moją? Prawdę rzekłszy, ja za niego pokutuję.

— No — a matki rodzina? — zapytała panna.

— Jak nie chciała znać nieboszczyka ojca, tak i mnie znać nie chce — rzekł Żabiec. — Do niej się zwracać próżne upokorzenie — darmo. Trzymałem się na wodzie póki sił stało, a no czas pójść na dno...

Żabiec się począł przechadzać po sypialni milczący, a panna Salomea ścigała go oczyma.

— Powiadasz pan, żeś wszystkiego próbował — odezwała się — jako żywo, nie prawda. Ani pracować, ani się z losem pogodzić, nie próbowałeś nigdy.

Tak jak nieboszczyk ojciec, chciałeś iść przebojem...

Nie odpowiadając na to Żabiec ze śmiechem przerwał.

— Daj pokój, panno Salomeo! Prawisz mi nauki, a sama, wyszłaś lepiej na zgodzie? Dość spojrzeć na twoją twarz i sukienkę... Cóż za życie prowadzisz? Wartoż tak żyć?

— Warto — odparła kobieta z zupełnem spokojem... — Nie mam potrzeby się przed panem Aurelim spowiadać z mojego życia — ale doprawdy, że miałabym ochotę do tego... bo i z niego naukę wyciągnąć można...

— Ciekawym! — rozśmiał się Żabiec...

Zarumieniona nieco Salomea głowę podniosła...

— Cóż? zawiedziona miłość — dodał — a potem... rezygnacja...

— Tak, ja się tego nie wstydzę — odparła kobieta. — Ucieczka do Boga, a teraz spokój w duszy... mogę powiedzieć, żem tak szczęśliwa jak nigdy nie byłam...

Poruszył ramionami Żabiec.

— Chciałabyś mnie na tę drogę nawrócić? — zapytał.

— Gdybyś pan miał na to siłę — poczęła panna Salomea — aleś pan ją podobno wyszafował całą na oszukiwanie samego siebie i ludzi... — a teraz na uratowanie się nie stało.

— Na miłość Bożą! — wybuchnął p. Aureli — Cóż ja mam ratować? na co się to zdało!

— Pan nie jesteś mężczyzną — przerwała zimno kobieta — ale zestarzałem dzieckiem... Pamiętam, gdyś miał lat dziesięć, byłeś słowo w słowo tym co dzisiaj... Nie przybyło nic oprócz tego, że już ochoty do figlów nie stało.

Zmarszczył się p. Aureli.

— Masz mnie za tak bezsilnego? — zawołał — a wiesz co mnie kosztowało rozumu i pracy przez tyle lat się trzymać na wodzie i nieutonąć? Uchodzić za bogatego, zyskać u ludzi jaki taki szacunek, nie podać się w podejrzenie awanturnika... używać całą gębą — i...

— Narobiwszy długów, uciec się w ostatku do flaszeczki i rewolweru — przerwała kobieta. — A! niemasz się, zaprawdę, czem chwalić!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zmarłego w tych dniach pisarza polskiego, Kraszewskiego. Nieznany nam „Russkij“ powiada między innemi:

„Jako *ultra*-Polak, Kraszewski nie mógł cieszyć się sympatjami z naszej (rosyjskiej) strony — i sam też nie czuł sympatji do nas. Pod tym względem nic nas nie mogło i niepowinno było z nim łączyć. Ale Kraszewski jest Słowianinem; imię jego — słowiańskiem imieniem. W życiu Kraszewskiego zdarzył się wypadek, którego nie może pozostawić bez uwagi Słowianin, kimbykolwiek był: Rossjaninem, Polakiem, Czechem, Serbem itp. Mówimy tu o udręczeniach, jakie znosił Kraszewski na schyłku żywota w kraju Teutonów. Na zamknięcie Kraszewskiego w więzieniu z wyroku Sądu lipskiego — wyroku, zapadłego pod naciskiem księcia Bismarka — należy chyba zapatrywać się, jako na jeden z aktów gwałtu, doznawanego przez Słowian od Niemców w odwiecznej zobopólnej walce. A nadto: *de mortuis aut bene, aut nihil*...“ Rzecz cała na tem polega, że „w obecnej trudnej chwili żywota Słowiańszczyzny trzeba przebaczyć winy Kraszewskiemu względem nas, zapomnieć o nich i wziąć jakikolwiek udział w złożeniu ostatniej posługi słowiańskiemu poecie. W obec wpływu Kraszewskiego na społeczeństwo polskie i w obec prześladowań, jakim podlegał ze strony Niemców, nasza sprawiedliwa i szlachetna manifestacja będzie miała znaczenie ogromne. Niezłe i to będzie, jeżeli się udział nasz wyrazi w posłaniu wianków na grób od redakcji, przedstawicieli naszej literatury“ itd.

„Z powodu właśnie tej odezwy do nas pozwalamy sobie powiedzieć, co następuje:

„Każdy Rosjanin bezwątpienia czci w zmarłym Kraszewskim utalentowanego pisarza polskiego, dobrze znanego ogółowi naszemu z licznych przekładów. W żadnym z Rossjan nie budzi się nawet kwestja, czy przebaczyć, czy nie, Kraszewskiemu jego przeciw Rosji wykroczenia: Rossjanie złego nie pamiętają długo, zresztą tak się już przyzwyczaili do napotykania usposobień nieprzyjaznych dla siebie pośród ludzi innoplemiennych, że nie przywiązują do tego szczególniejszej wagi. Ale jest rzeczą całkiem różną, publiczny udział społeczności rosyjskiej i rosyjskiej prasy w uczczeniu pamięci pisarza polskiego. Tu mielibyśmy do czynienia — już nie z Kraszewskim, lecz z prasą i społecznością polską. Ani jedna, ani druga nic dotychczas nie uczyniła, coby nas pobudzało do bratniego podzielania bolów i radości. Nieubłagana śmierć przerwała w latach ostatnich niejeden cenny dla literatury naszej żywot, i wszystkie te straty nie ściągnęły na siebie żadnej uwagi inteligencji polskiej. Nie widzieliśmy deputacji od polskiej Warszawy na pogrzebie Turgieniewa i Dostojewskiego, nie widzieliśmy deputacji w świeżych dniach Puszkina.

„Z drugiej strony, jeżeli Polacy toczą z uroszczeniami niemieckiemi walkę, której jedną z ofiar stał się Kraszewski — walka owa toczoną jest przez nich na własny rachunek — poza wszelkim stosunkiem z interesami rosyjskiemi. Stanowisko, jakie oddawna zachowują Polacy w Słowiańszczyznie, w ogóle wszelką wyłącza możliwość zapatrywania się na nich — z politycznego oczywiście punktu widzenia — jako należących do szeregu słowiańskiego. Kwestji tej najlepiejby było nie podnosić nad mogiłą Kraszewskiego.

„Oto dla czego sądzimy, że myśl uczestnictwa przedstawicieli społeczności i prasy rosyjskiej w uczczeniu pamięci zmarłego pisarza polskiego nie znajdzie spółczucia w większości gazet rossyjskich.“

„Telegraf przyniósł nam z Genewy smutną wiadomość“ — pisze *Kijewskoje słowo* (nr. 56) — „o zgonie weterana literatury polskiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dotąd nie mamy jeszcze wiadomości szczegółowych z ostatnich dni życia pisarza sędziwego“. Dalej następuje życiorys ś. p. Józefa Ignacego i pełna uznania ocena zasług jego na polu piśmiennictwa.

Odiesskija Nowosti w nr. 651 piszą:

„Onegdaj telegraf przyniósł smutną wieść o zgonie polskiego znakomitego pisarza — chwały i chluby słowiańskiego świata — J. I. Kraszewskiego. Nieboszczyk zdumiewająco pracował, walczył z życiem i cierpiał przez lat niemal 60. Pośpieszamy z wciągnięciem do kroniki żałobnej niektórych szczegółów o wysoce utalentowanym i niezwykle płodnym pisarzu — szczegółów, zasięgniętych od wiadomego znawcy literatury polskiej“.

Tu *Nowosti*, pomijając życiorys, mówią o literackiej działalności zmarłego i składają mu gorące pochwały, kończą zaś temi słowy:

„Pokój duszy twojej, wielki pisarzu i głęboki człowieku!“

Francuzi a uroczystość berlińska.

Prasa paryska ograniczyła się w ogólności do podawania o uroczystości berlińskiej jedynie telegramów Ajencji Havasa i pewnej liczby telegramów prywatnych, bez wszelkich komentarzy. Tylko *Revanche* i *Cri du Peuple* zarzucały Francuzom, którzy się na wieczorze u posła niemieckiego pojawili, brak patrjotyzmu i poszanowania dla swej godności osobistej. Najwięcej dostało się przy tej sposobności jenerałowi Boulanger i dep. Clémenceau, którzy — jak już donosiliśmy — znajdowali się na pomienionym wieczorze.

France posunęła się jeszcze nieco dalej. Napisała ona z powodu uroczystości berlińskich artykuł, w którym znajdują się następujące ustępy:

„Nie zapomnimy nigdy, że Niemcy wzniosły się do dzisiejszej swej potęgi naszym kosztem. Pamięć katastrofy r. 1871, ciągłe odgrażanie się Niemiec, niegodne prześladowanie braci naszych w Alzacji i Lotaryngji — wszystko to składa się na te uczucia, z jakiemi spoglądamy dziś na uroczystości berlińskie. Dla nas każde wspomnienie cesarza Wilhelma łączy się z wspomnieniami krwi, rabunku i mordu. Przypomina ono nam klęskę narodową, rzezie naszych żołnierzy i brutalne wydarcie nam dwóch naszych prowincyj.“

Na to odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Jeśli się zajmujemy temi bezwstydnemi wynurzeniami, to nie dlatego, aby je uczcić krytycznym rozbiorem, ale jedynie, aby je złożyć do tych akt obszernych, które kiedyś będą świadectwem, z jakim spokojem i z jaką cierpliwością Niemcy przez długie lata znosiły najzuchwalsze francuskie oszczerstwa i wyzwania do walki.“

Z prowincji.

(K.) **Rzeszów** 28. marca. (*Nabożeństwo za duszę śp. Kraszewskiego. — Św. Józef. — Rekolekcje. — Zgromadzenie Tow. oświaty. — Teatr amatorski. — Odczyt p. Lewickiego*). W ubiegły czwartek odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kraszewskiego, urządzone staraniem tutejszej Reprezentacji miejskiej. Na wielu domach powiewały czarne flagi. Rada miejska zamierza wysłać deputację na pogrzeb do Krakowa.

Św. Józef przeminął w tym roku u nas spokojnie, widocznie uznano za stosowne nie urządzać zabawy, gdyż w poprzednich latach nigdy się u nas takowe nie udawały.

Od dziś dnia do 1. kwietnia odbędą się u nas rekolekcje wielkanocne w kościele gimnazjalnym. Kazać będzie ks. jezuita Adamski, uproszony do tego przez tutejsze stowarzyszenie dam św. Wincentego à Paulo.

W obec dość nielicznej garstki członków, odbyło się d. 25. bm. w sali ratuszowej pod przewodnictwem dr. Zbyszewskiego walne zgromadzenie stowarzyszenia oświaty ludowej. Przewodniczący zagajając posiedzenie wspomniał o bolesnym dla nas zgonie Nestora naszego piśmiennictwa śp. Kraszewskiego, wzywając zgromadzonych do oddania zmarłemu czci przez powstanie, poczem w obszernym zarysie skreślił cel stowarzyszenia i jego pożytek. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Gdy dr. Zbyszewski oświadczył że powtórnego wyboru dla braku czasu przyjąćby nie mógł, wybrało zgromadzenie prezesem inspektora szkolnego p. Steczkowskiego; do wydziału pp. Arwaya, Barowicza, ks Fałata, Kraweckiego, Modłowskiego, Stanisza, dr. Steczkowskiego, Vimpellera i Wurma; zaś do komisji rewizyjnej pp. dr. Alsa, Czernego i Winkowskiego.

Przedstawienie amatorskie, które miało być urządzone na dochód „Sokoła“ nie przyjdzie już do skutku, gdyż inicjatorom widocznie nie chciało się szczerze zająć przeprowadzeniem tej myśli.

Wczoraj miał p. Zenon Lewicki, inspektor telegrafów, w Czytelni ludowej odczyt o elektryczności, jej własnościach, rozwoju i znaczeniu w dziedzinie wynalazków. Mimo, że przedmiot odczytu był bardzo zajmujący, zgromadziło się niezbyt liczne grono słuchaczów, a szkoda, gdyż wykład był rzeczywiście starannie opracowany i nader zajmujący. P. Lewicki ma zamiar urządzić w przyszłą niedzielę drugi odczyt w tym samym przedmiocie, spodziewać się zatem należy, że w obec bezpłatnego wstępu zgromadzi się liczniejsze grono słuchaczów.

Tłumacz 21. marca. (*Pożegnanie starosty*). Tutejszy c. k. starosta p. Antoni Jaegermann został, jak wiadomo, przeniesiony w tym samym charakterze służbowym do Stanisławowa. W czasie swego półtrzecialetniego urzędowania w Tłumaczu złożył p. starosta liczne dowody troskliwości o dobro powiatu, pieczy jego poruczonego. W uznaniu więc jego zasług, komitet złożony z wybitniejszych osobistości Tłumacza, urządził w dniu 20. bm. na cześć p. starosty bankiet, w którym wzięli udział prócz kolegów, także reprezentanci Wydziału powiatowego, obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa i gminy tutejszej.

Kalwarja 26. marca. (*Złote wesele*). Właściciel posiadłości p. Jerzy Huppert, długoletni radny gminny, członek Rady szkolnej, przełożony gremium przemysłowców itd. obchodził swe złote wesele. Swoją niemal 50-letnią ze wszech miar korzystną i dobroczynną działalnością w tem miasteczku, zaskarbił on sobie sympatję i uznanie całej ludności, nie dziw więc, że cała inteligencja obydwu wyznań spieszyła, by w dniu tym uroczystym dać wyraz uznania zasłużonemu obywatelowi. Jubilaci, mimo 72 lat wieku, otoczeni 7 synami, 2 córkami, tyluż synowemi i zięciami, oraz przeszło 40 wnukami, przyjęli z prawdziwie polską gościnnością około 150 miłych gości, którzy bawili się ochoczo do białego dnia i wynieśli miłe wspomnienie, życząc sędziwej parze jeszcze długich lat szczęścia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski wyjechał przedwczoraj wieczorem do Krakowa, zkąd, zabawiwszy tam dzień jeden, udaje się do Wiednia. — Gubernator Hurko powrócił we czwartek do Warszawy.

Nekrologja. W Tarnopolu zmarł d. 27. bm. hr. Jan Załuski w 67 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 3. po południu.

Kalendarz. Sroda (30.): Kwiryna Męcz. — Szukosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 50, zachód o godz. 6. min. 20.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wspomnienie ważnej chwili dziejowej. Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Na cześć i na chwałę Boga i Najświętszej Panny królowej korony Polskiej i na uproszenie miłosierdzia Bożego nad narodem naszym, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężonych imieniem narodu przed cudownym obrazem NP. Łaskawej, w kościele archikatedralnym lwowskim, odprawionem zostanie w tymże kościele doroczne solenne nabożeństwo, w piątek dnia 1. kwietnia br. o godzinie 11. rano, na które zaprasza się wszystkich rodaków.

Nabożeństwa żałobne za duszę śp. Kraszewskiego. W Buda-Peszcie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę J. I. Kraszewskiego w sobotę (26. bm.) za staraniem stowarzyszenia Polaków w kościele ks. Franciszkanów o godzinie 9. z rana. Tego samego dnia o 7. wieczorem odbył się w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Nagy-diofa odczyt o zasługach, jakie zmarły w ciągu swojej 60-letniej działalności na polu literackiem i obywatelskiem położył.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego odbyły się w dalszym ciągu:

Dnia 26. bm. w Krynicy, staraniem pp. Eis i Babla. Wspomnienie pośmiertne wygłosił ks. Ignacy Damiec.

Dnia 28. bm. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie. Wśród obecnych byli: ks biskup Krasiński, pp. Szlachtowski, Majer, Kolberg, Estreicher, Kuczyński, Sieńkiewicz i Matejko. Celebrował O. Wacław (ks. dr. Nowakowski).

Dnia 28. marca odbyło się staraniem „Koła Towarzyskiego Polaków w Rumunji“ nabożeństwo żałobne w Jasach.

W Petersburgu w kościele św. Katarzyny odbyło się dnia 28. bm. w południe nabożeństwo żałobne za Kraszewskiego, staraniem tamt. kolonji polskiej.

W Brukseli odprawionem zostało w sobotę (26. b m.) za staraniem mieszkających tam Polaków nabożeństwo żałobne za duszę J. I. Kraszewskiego w kościele św. Mikołaja przy ulicy de Brabant.

Dnia 2. kwietnia urządza w Przemyślanach Towarzystwo kasynowe uroczyste żałobne nabożeństwo.

Z Uniwersytetu Jagiell. Na posadę profesora chirurgji w Uniwersytecie Jagiellońskim, opróżnioną po drze Mikuliczu, który już d. 2. kwietnia wyjeżdża do Królewca, przedstawił Wydział lekarski Ministerstwu jako kandydatów na pierwszem miejscu dra L. Rydygera z Chełmna i prof. dra Alfreda Obalińskiego (*ex aequo*), a na drugiem miejscu dra Matlakowskiego z Warszawy i dra Schramma ze Lwowa (*ex aequo*).

Mianowania. Józef hr. Wodzicki został mianowany honorowym radcą legacyjnym drugiej kategorji.

Otwarcie kolei Stryj-Beskid. Wczoraj donieśliśmy, że prezydent jeneralnej Dyrekcji kolei Państwowych, bar. Czedik, rozesłał do władz zaproszenie do uczestniczenia w uroczystości nastąpić mającego w dniu 4. kwietnia otwarcia kolei Państwowej Stryjsko-Beskidzkiej. Owoż dowiadujemy się, że Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji delegować do udziału w tej uroczystości członka swego i prezydenta Izby deputowanych Rady państwa, dra Franciszka Smolkę.

W sprawie przyjmowania robót od osób prywatnych w warstatach kolei Karola Ludwika, odbieramy następujące oświadczenie:

Kolej Karola Ludwika przyjmowała do warstatów swoich tylko wtenczas roboty od osób prywatnych, jeżeli o to interesenci wyraźnie prosili, i jeżeli wykazawszy wprzódy dowodnie, że roboty te, względnie reparacje nie mogły być wykonane przez krajową industrję prywatną, uzyskali ku temu przyzwolenie jeneralnej Dyrekcji.

Ponieważ wskutek tego tak rękodzielnicy, jako też i przemysłowcy uważali się za pokrzywdzonych w swoich interesach, a oprócz tego trudno żądać, aby organa kolejowe w tym względzie rozstrzygały, które roboty mogą być odpowiednio wykonywane przez krajową industrję, przeto wydała jeneralna Dyrekcja polecenie, aby odtąd na wszelkie podania względem przyjmowania robót od osób prywatnych w warstatach kolei Karola Ludwika bez wyjątku odpowiadano odmownie.

Francuzi w Krakowie. Czytamy w *Nowej Reformie*: „Byłem w piątek, pisze nam pewien przejezdny Warszawianin, na odczycie Henryka Sienkiewicza. Ucieszyłem się, widząc przepełnioną salę, ucieszyłem jeszcze bardziej, widząc, jak cudzoziemcy składają hołd talentowi naszego znakomitego pisarza, naokoło bowiem słyszałem tylko język francuski. Daremnie szukałem Polaków, wszystko Francuzi! Po dokładniejszem wsłuchaniu się wydała mi się ta francuczyzna nieco podejrzaną, dopiero znajomy pewien wytłumaczył mi, że to nie Francuzi, ale nasz *highlife* krakowski. Może to u was uchodzi, u nas w Warszawie wyśmianoby tych domorosłych Francuzów należycie“.

Kradzież. P. Edmundowi U. z pomieszkania ul. Teatralna l. 13 skradziono onegdaj bieliznę (koszule, kalesony, chustki, poszewki, ręczniki, skarpetki itd.), ubranie (garnitur frakowy i wizytowy), parasol, claque, koc i dwie par butów. Szkoda wynosi przeszło 260 zł.

Prezent dla królowej Wiktorji. Cesarz Wilhelm zamierza wysłać królowej angielskiej w dniu jej jubileuszu jako prezent wspaniały serwis z porcelany saskiej. Składa się on z 500 sztuk, a to: 288 wielkich talerzy, 120 małych, 72 półmisków i 20 różnych innych przedmiotów. Ozdobę środkową tworzyć będzie misternej roboty kosz na kwiaty, wśród którego na wysmukłej kolumni wznosi się złoty posąg królowej z medalionami wszystkich członków jej rodziny.

Hipoteza. Jedno z pism francuskich, stojące w bliskich stosunkach z ambasadą rosyjską, nie wiedząc już jak w obec cywilizowanej Europy tłumaczyć ciągłą walkę rewolucyjnych żywiołów z Rządem rosyjskim wpadło na... śmiały jeżeli nie komiczny pomysł. Oto nie mniej ani więcej, ci wszyscy, którzy z zaparciem się i brawurą oraz pogardą życia dopuszczają się najszaleńszych i najśmielszych czynów, konspirują, urządzają zamachy itd., nie czynią tego z wiedzą, dla idei, lub z jakichkolwiekbądź innych szlachetnych i nieszlachetnych pobudek, lecz są po prostu „zahipnotezowani“ i popełniają, to wszystko bezwiednie, w stanie uspienia! Uczony autor rzeczonego artykułu przytacza mnóstwo przykładów na poparcie swej „hipotezy“, kończy zaś tem, że w Rosji wykonywanie zbrodniczych rewolucyj za pomocą „uspionych mediów“ jest o tyle łatwiejsze, iż rasa słowiańska odznacza się nadzwyczajną nerwowością, jest wrażliwą i skłonną do mistycyzmu. Zdanie to podziela — jak twierdzi autor — i policja petersburska. Śliczna hipoteza — i świetnie zastosowana.

Żołnierz z przymusu. Temi dniami zgłosił się do komisarjatu na Praterze we Wiedniu 18-letni wyrobnik dzienny, Franciszek Husina, rodem z Czech, jako bez chleba i przytułku. W węzełku miał zawinięty uniform żołnierza francuskiego, a opowiedział na usprawiedliwienie tej własności tak niezwykłą i awanturniczą historję, że, gdyby nie dokumenta francuskie, któremi się wykazał, potwierdzające prawdę jego opowieści, niechybnie musianoby go uważać za oszusta lub obłąkanego. Owoż w roku 1884 wybrał on się do Paryża dla wynalezienia sobie tam służby kelnerskiej. Zaledwie przekroczył granicę w Besançon — było to 23. września 1884 r. — zatrzymał go jakiś człowiek w cywilnem ubraniu i zapytał o papiery podróżne. Nie wiedząc, o co idzie — nie rozumiał bowiem z języka francuskiego ani słówka — poszedł za nieznajomym, który zaprowadził go na dworzec kolejowy i najbliższym pociągiem zawiózł do Belfortu. Tam w jakiemś biurze podpisał protokół, z którego także nic nie rozumiał, poczem pod eskortą 10 żandarmów, wraz z 5 towarzyszami niedoli wsadzono go do wagonu kolejowego. Nazajutrz stanęli w Marsylji i niebawem znaleźli się na pokładzie parowca, który pełną parą rnszył ku brzegom Afryki. Oprócz nich płynęło do tego samego celu około 200 osób, największej Niemców i Belgijczyków. Po trzech dniach żeglugi, okręt stanął na kotwicy w Oreanie, na wybrzeżu francuskiem. Tam wysadzono wszystkich na ląd i pod eskortą odstawiono koleją żelazną do Sidi-Bellabes, gdzie ich ubrano w mundury żołnierskie i zaczęto musztrować. Zostali tedy wcieleni do „legji zagranicznej“. Do lutego r. 1885 pozostawał Husina w garnizonie algierskim, poczem znów wsadzono go na statek i zawieziono do Tonkinu. Tam *nolens volens* przebył całą kampanję aż do sierpnia r. 1886, kiedy nagle febra powaliła go na łoże szpitalne. Dłuższy czas walczył ze śmiercią w szpitalach Saigo w Kochinchinie i Tiaret'u, poczem jako rekonwalescenta odwieziono go do Sainte Marguerite. W styczniu b. r., zupełnie już zdrów, odstawiony został do Cannes, zkąd miał znów przez Marsylję popłynąć do Tonkinu. W Cannes jednak udało mu się umknąć swoim dozorcom, przyjechał koleją do Nicei, a ztamtąd pieszo do San Remo. Wreszcie, otrzymawszy wsparcie od austro-węgierskiego konsula Schneidra, przyjechał 19. stycznia b. r. do Wiednia. Tu, nie mogąc znaleźć żadnego zajęcia ni przytułku, zgłosił się temi dniami do policji.

Niezwykły wiek. W jednej małej wiosce bawarskiej umarł w tych dniach chłop pochodzenia rosyjskiego, który wiózł Napoleona I. sankami z Moskwy do granicy. Zachował on do śmierci i pokazywał z dumą monetę 40-frankową, otrzymaną od cesarza. (*Figaro*).

* * *

Rozprawę adwokata dra Felicjana Jackowskiego, która się odbędzie zaraz po świętach wielkanocnych — jak się dowiadujemy — ma prowadzić prezydent Sądu karnego, p. Poglies.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Marcela Kochańska we Wiedniu. Dawno już nie czytało się tak sprzecznych z sobą formą i treścią sądów o jednej i tej samej artystce, jak obecne sprawozdania pism wiedeńskich o debiutującej na scenie wiedeńskiej Opery nadwornej rodaczce naszej, p. Kochańskiej. Jedne rozpływają się w słowach zachwytu i uwielbienia (a co prawda jest ich trzy razy tyle co tamtych) — drugie bądź zbywają znakomitą śpiewaczkę kilkunastu słowy lekceważenia i chłodu, bądź — jak to mówią — głaszcząc ją jedną ręką, równocześnie drugą drapią i skubią do żywego... Dla dowodu popatrzmy choćby na ostatnie tygodniki poniedziałkowe: *Montags-Revue* i *Sonn- u. Feiertags-Courrier*. Pierwsza zamieszcza pod nagłówkiem *Die Woche* nadzwyczaj sympatyczny i obszerny artykuł o pani K., którego diapazon poznają czytelnicy choćby z następującego ustępu początkowego: „Jeszcze Polska nie zginęła! Słowami i obrazami przypominają ustawicznie polscy poeci, malarze i wybitni reprezentanci innych sztuk o tym pięknym kraju, gdzie dziś jeszcze zapalają się wszyscy dla wolności i marzą o niej, który podarty i rozkawałkowany żałobnie patrzy w przeszłość swoją, a z pełną nadzieją w przyszłość spogląda... Obecnie nawet pieśń przypomina światu, że Polska istnieje. Oto „słowik polski“ przeciąga z kraju do kraju, z jednej części świata na drugą, aby śpiewem swoim zachwycać i czarować słuchaczów. A gdziekolwiek nadarzy się sposobność do tego, wydzwania prostą a rzewnie piękną piosnkę polską, której nauczyła się w latach dziecięcych, choć sama nie wie, jak, gdzie i kiedy. Innym razem puszcza palce po klawiszach i każe słuchać rzewnie słodkiej kompozycji Chopina, wreszcie kiedyindziej, gdy to możebne, chwyta skrzypce i dobywa z ich stron melancholijnie szlachetną pieśń Wieniawskiego. Ta troistość w sztuce bywa istotnie podziwianą u Marceli Sembrich, która to artystka stała się od niejakiego czasu wspaniałym punktem kulminującym wiedeńskiego życia artystycznego.“ Dalej opowiada autor artykułu szczegóły biograficzne o śpiewaczce i konstatuje, że chyba skromniejszej bardziej lojalnej i pracowitszej artystki nie ma na całej kuli ziemskiej. Przytacza np., że oblicze śpiewaczki naszej oblewa się pąsem, gdy ktoś powie jej kompliment, a z oburzeniem słucha klakierów, którzy jej ofiarowują usługi swoje. Również o niemałe zakłopotanie przyprawia ją reporter dziennikarski, który radby dowiedzieć się jakichś szczegółów z jej życia. — Natomiast sprawozdawca *S.- u. F.-Courrier*'a twierdzi u wstępu bez zakrztuszenia, że pani K. w obec podwyższonych cen wstępu do opery, jako „Łucja“ zrobiła w dwu pierwszych aktach prawie... fiasko. W pierwszym oklaski były tylko nader skąpe, w drugim doszło było do tego, że po duecie z Asthonem ani jedna para rąk (klakierskich zapewne? Okazuje się, że autor artykułu wspominając o klakierach w *Montags-Revue* miał zupełną rację!) nie złożyła się do aplauzu. Brakowało bowiem śpiewaczce siły i życia dramatycznego (!) Dopiero w trzeciu akcie powetowała publiczności zawód i rozczarowanie początkowe. Mistrzowską sceną obłąkania zdobyła sobie burzę oklasków, głos nabrał siły i metalicznego dźwięku, bez trudu i natężenia sięgał do najwyższych tonów sopranowych. Lecz... brakowało i to nawet „oczywiście“ — dodaje nieubłagany recenzent — i tym razem ciepła i charakterystyki. Wreszcie chwaląc wspaniałomyślnie niezrównane *staccata* śpiewaczki, wypowiada również bez zająknięcia, że natomiast „skale i ociężały a *skrzeczący* tryl są piętą achilesową“ pani Kochańskiej.

Szkoła gry na fortepianie. Znana zaszczytnie z koncertów w naszem mieście pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska i panna Michalina Ostrowska, nauczycielka fortepianu, przenoszą swą szkołę z końcem bież. mies. do kamienicy dra Tomanka ul. Teatralna l. 21 koło teatru.

W **teatrze „Nouveautés“** w Paryżu wystawiono 23. t. m. nową operę komiczną Leona Vasseur'a pt. „Ninon“. Treści dostarczył żywot sławnej z piękności i awantur Ninon de Lenclos, mianowicie początkowe jej występy na arenie ówczesnego światka. Libretto ma być bardzo udałe, wesołe i zręczne, a o muzyce wyraża się krytyka nadzwyczaj przychylnie. Główny tryumf obok autorów święciła p. Théo w roli Ninon.

Koncert na dochód domu dla starców im. św. Kazimierza w Paryżu odbył się 22. tm. za staraniem ks. Wł. Czartoryskiego. Ogromna sala „Erarda“ zaledwie mogła pomieścić słuchaczów, przeważnie z grona arystokracji francuskiej, która dała tem wyraz sympatji, jaką dla nas żywi. Główną atrakcję stanowiła gra pianisty Fr. Plantego, oraz śpiew braci Reszków i panny Richard, oraz deklamacje i występy pp. Mounet-Sully'ego, Delsart'a, Marteau i wielu innych artystów francuskich, którzy wzięli udział w koncercie i przyczynili się tak chętnie do jego uświetnienia. Naturalnie, dochód z koncertu był wcale okazały.

W obec faktu, że od dość dawna Francuzi zaprzestali okazywać nam jakiekolwiek sympatje — a nawet przeciwnie — z tem większą przyjemnością notujemy ten tak dobrze o nich świadczący postępek i oby on tylko nie był faktem luźnym.

* *

Z teatru. Przedstawienie onegdajsze na dochód „Rodziny“ rozpoczął marsz „Szumi Marica“, wykonany przez orkiestrę teatralną. Żywym pokl askiem zniewolono ją do powtórzenia takowego. Nastąpiła: „Nowa Francillon“, jedno-aktowa krotochwila, nader zręcznie przeprowadzona i koncertowo odegrana przez panie: Kwiecińską i Pysznik, tudzież pp. Kasprowicza, Kwiecińskiego i Wojdałowicza. Autorami „Nowej Francillon“ są pp. Abrahamowicz i Ruszkowski. Pana Fiszera, który przypomniał się naszej publiczności jako „Żeniaczkiewicz“ i „Rajszower“, przyjęto niemal entuzjastycznie i po pierwszym monologu (oba były nieco przydługie) wręczono mu wspaniały wieniec (!). Onegdajszy występ pana Fiszera chcemy poczytać za szczęśliwą wróżbę jego powrotu na scenę tutejszą. W „Jubileuszu“, wesołej fraszce p. Abrahamowicza, zbierał p. Frenkiel zasłużone oklaski. Wyjątek z „Książątka“ (lekcja śpiewu), oraz „Wesele przy latarniach“, składały się na program wokalny przedstawienia.

Panna Praun (Kasia w „Weselu przy latarniach“) otrzymała gustowny kosz kwiatów... Publiczność zgromadziła się bardzo licznie.

Wieczór muzykalny u pp. Aleksandrów Tchorznickich urządzony onegdaj, na przyjęcie znakomitego pianisty pana Paderewskiego, wypadł świetnie. Gościnni gospodarstwo zgromadzili w swoim salonie wybór towarzystwa, które z zachwytem przysłuchiwało się mistrzowskiej grze p. Paderewskiego. Wśród tego prawdziwie artystycznego użycia piękny wieczór przeciągnął się do późna.

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy Siemiradzkiego z Rzymu „Rzymianka“ studjum; M. Reynera portret M. M.; Bryniarskiego „Wnętrze kaplicy Jagiellońskiej“; Wildstonera „Głowa staruszki“; M. Pociechy „Wiejska poczta i handlarze końmi w Anglji.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się we czwartek d. 7. kwietnia br. o godz. 10. przed południem w sali ratuszowej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu, stanu kasy i bibljoteki.
3. Odczyt p. Franciszka Żmudzińskiego: „Oko dziecka.“
4. Odczyt p. Dymitra Wowkowa: „Jak udzielać nauki języka ruskiego w szkołach ludowych na podstawie języka polskiego.“
5. Wnioski członków.

* * *

Walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“ odbyło się onegdaj o godzinie 7. wieczór. Ze sprawozdania wydziału wyjmujemy następujące szczegóły:

Rok dwudziesty upłynął, odkąd Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ rozpoczęło pracę około podniesienia stanu fizycznego w społeczeństwie naszem, wzmocnienia ciała, ażeby je przysposobić do walki w coraz trudniejszych warunkach bytu...

Dzieło to, prowadzone w imię zasady „w zdrowem ciele, zdrowa dusza“ znajduje coraz szersze uznanie i gorliwsze zewsząd poparcie.

Bibljoteka założona i uporządkowana w roku ubiegłym a zasilona przeważnie darami członków, liczy już obecnie 400 dzieł w 450-ciu tomach wszelakiej treści a przeważnie dzieła, traktujące o gimnastyce.

Do użytku członków oddaną została bibljoteka dnia 28. maja roku b.

Ruch członków był w roku ubiegłym następujący: z końcem roku 1885 liczyło Towarzystwo członków założycieli, honorowych, zwyczajnych i wspierających ogółem 613. W ciągu roku 1886 wstąpiło 260. Z końcem tedy roku 1886 liczyło Towarzystwo członków 873.

Rachunki wykazują:

a) w rubryce przychodów 11.432 zł. 18 ct.

b) w rubryce rozchodów 11.634 zł. 43 ct.

Zamknięcie rachunków przedstawia więc z końcem roku 1886 niedobór w kwocie 202 zł. 25 ct.

Sprawozdanie przyjęto prawie bez dyskusji. Wybory wypadły jak następuje, wybrani: prezesem dr. Żegota Krówczyński, zastępcą prezesa dr. Dzięgielewicz. Wydziałowymi: Bieńkowski, Fiszer, Jarocki, Lang, dr. Łuczkiewicz, dr. Merunowicz, Merunowicz, Panenka, dr. Pawlikowski, Sanocki, Targoński, Wallek. Zastępcami wydz.: Bilewicz, Czarnik, Heppe, dr. Starczewski. Rewidentami: Gąsiorowski Szymon.

(*m*). **Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** odbyło się onegdaj o godz. 6. wieczorem Walne zgromadzenie pod przewodnictwem nadprokuratora p. Zdańskiego.

Protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia przyjęto bez zmiany.

Z odczytanego sprawozdania z czynności Dyrekcji Stowarzyszenia za r. 1886 wyjmujemy następujące szczegóły:

Wydział odbył 3 posiedzenia od ostatniego walnego zgromadzenia.

Streszczone sprawozdanie w języku niemieckim posłano do podobnych Stowarzyszeń w Austrji i za granicą, od których otrzymano nawzajem podobne sprawozdania.

Wskutek uchwały wydziału odbył dyrektor dwie wycieczki: do Stanisławowa celem zawiązania tamże filji samoistnej, i do Złoczowa celem zawiązania przynajmniej komitetu pomocniczego. Przyrzeczenia otrzymane od osób wpływowych każą się spodziewać pomyślnego rezultatu.

W ubiegłym roku przyjęto 18 nowych członków, natomiast ubyło przez śmierć 5, a wydział uchwalił wykreślić 10. Z miast przystąpiło do Stowarzyszenia dwa: Nadwórna i Sambor, z Rad powiatowych tylko Rada powiatowa w Sokalu.

Na zaproszenie wystosowane do Rady miejskiej w Krakowie otrzymała Dyrekcja odpowiedź od tamtejszego Prezydjum, iż założenie podobnego samoistnego i odrębnego Stowarzyszenia zostało na pełnej Radzie uchwalone i równocześnie polecono Prezydjum wygotowanie odnośnego projektu.

Wydział uchwalił prosić p. Teofila Merunowicza, aby wniósł na Sejmie sprawę urządzenia roboczych zakładów poprawczych w Galicji. Tymczasem szanowny poseł i członek wydziału Tow. zajął się już był sam tą sprawą. Również sprawę tę podniósł w lwowskiej Radzie miejskiej radny p. Markiewicz Stanisław.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, że dochód w 1886. wynosił 1.176 złr. 20 cnt. Datki jednorazowe 73 6 złr., zaś wydatki opędzane gotówką 564 złr. [illegible] cnt. Przeniesiono do funduszu żelaznego 280 złr. Fundusz żelazny wynosi 1.700 złr. 68 cnt.

O przyjęcie w opiekę zgłaszało się osób 86, z tych przyjęto tylko 44, pomiędzy tymi raz tylko karanych za zbrodnie było 28, zaś dwa lub kilkakrotnie karanych było 16.

Z pomiędzy przyjętych w r. 1886 wróciło do więzienia za ponowne zbrodnie dotąd 2 — jakoteż z przyjętych w dawniejszych latach 4.

Następnie bardzo szczegółowo podaje Dyrekcja rezultaty swojej działalności, które są zupełnie zadowalające.

Na wniosek p. Hołdasiewicza członka komisji rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutorjum i zatwierdzono budżet na r. 1887.

Do wydziału wybrani zostali pp. Danielec Michał, Drechsler Ignacy, hr. Dzieduszycki Leon, Hołdasiewicz Edward, dr. Löwenstein Bernard, Merunowicz Teofil, Spławski Ksawery i dr. Stebelski Piotr, zaś do komisji rewizyjnej pp. Macukiewicz Piotr i dr. Bernard Goldmann.

Wybór komitetu dam uchwalono poruczyć wspólnie Dyrekcji, wydziałowi i dotychczasowemu komitetowi dam, które mają zaprosić wszystkie panie należące do Towarzystwa celem dokonania wyborów i ukonstytuowania się natychmiastowego.

W końcu przyjęto wniosek Dyrekcji:

Walne zgromadzenie upoważnia w wyjątkowych wypadkach przyjmowania do Towarzystwa osoby należące nietylko do Galicji ale i do Bukowiny.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych przeniosło swoje kancelarje do własnej kamienicy l. 4 plac Chorążczyzny (obok łaźni Dychińskiego).

Z Izby sądowej.

Lwów 28. marca.

(*12.000 zł. w szlafroku.*)

(*m*). Oskarzony Jan Kurnaga występuje w zielonej kapocie, a raczej w szlafroku zmarłego ks. Goli. Robi on wrażenie człowieka skrytego, zeznaje niezrozumiale, a chwilami udaje naiwnego. Cały fakt opowiada zgodnie z aktem oskarżenia. Twierdzi on stanowczo, że owe 12.000 zł. skradła mu w nocy jego 57-letnia kochanka Julianna Buratyńska, poczem go wyrzuciła z chałupy i nie chciała mu nawet kupić tabaki i wódki.

właśnie powodem, który go skłonił do stawienia się w policji i wyjaśnienia całej sprawy.

Przew. Świadkowie twierdzą, że Kurnaga periodycznie się upijał.

Osk. Ale gdzie tam, proszę wysokiego Sądu. Człowiek wypił czasem kieliszek „chłopskiego koniaku“, ot i wszystko. Zresztą abo to wszystko prawda, co ludzie mówią. Wszak nie wszystko jest złotem, co jest żółte. (Wesołość.)

Przew. Dlaczego znalezionych pieniędzy nie zwróciłeś zakonnikom?

Oskarż.: Ja jestem biedny człowiek, a oni są bogaci i mają dosyć pieniędzy, na cóż ja im miałem dawać jeszcze więcej. Dałem im stare pięćdziesiątki dlatego, bo się bałem, aby mnie przy zmienianiu nie złapali.

Pieniądze ze szafroka wyjął oskarżony w domu furtjana Jakóba Mazurkiewicza, któremu też darował 100 zł.

Kurnaga przychodzi do przekonania, że najlepiej by było, gdyby był o całej sprawie zamilczał, „ale kupił koniak chłopski za 6 centów, a ten rozwiązał mu usta“.

Oskarzona Julianna Buratyńska wcale nie pochlebnie wyraża się o swoim kochanku. Nazywa go pijakiem, awanturnikiem, który urządzał jej ciągle „publiki“. O kradzieży 12.000 zł. nic nie chce wiedzieć. W szynku „pod Trąbką“ otrzymała od Kurnagi 150 zł. a to tytułem odczepnego, tenże bowiem postanowił z nią zerwać wszelkie stosunki miłośne, które trwały już lat 16. Ze zemsty więc, oskarżona wyrzuciła go następnie z domu i nie chciała mu dać pieniędzy na wódkę i tabakę, oskarżył ją więc Kurnaga o kradzież tak znacznej kwoty. Obecnie zeznania oskarżonej różnią się znacznie od zeznań złożonych w śledztwie. Pierwej twierdziła Buratyńska, że od Kurnagi otrzymała tylko 150 zł., gdy obecnie zmienia zeznanie w tym kierunku, że Kurnaga dał jej 500 zł. ale następnie odebrał 350 zł.

Oskarżony Kurnaga przy konfrontacji przeczy temu stanowczo i utrzymuje, że Buratyńska otrzymała od niego 800 zł., resztę skradła w nocy.

Trzeci oskarżony Jakób Mazurkiewicz czuje się zupełnie niewinnym. Otrzymał wprawdzie od Kurnagi 100 zł., sądził jednak, że pieniądze te są „rzetelne“. Kwotę 100 zł. włożył do kasy oszczędności i książeczkę dał do przechowania braciszkowi Jackowi.

W ciągu przesłuchania Mazurkiewicza zapytuje przewodniczący Kurnagę, dlaczego po 20-letniej służbie w klasztorze został oddalony.

Kurnaga: „Oto człowiek czasem się napił a gdy starsi księża to na to nie uważali, ale gdy przyszli te „oberwaki“ (obserwanci), to człowieka za to nagonili.

Mazurkiewicz stanowczo zaprzecza jakoby widział, że pieniądze, które mu dał Kurnaga, pochodzą z kradzieży.

Na tem zakończono przesłuchanie obwinionych i Trybunał przystąpił do badania świadków.

Świadek Jacek Twardochleb, pełniący w zakonie OO. Dominikanów obowiązki braciszka, daje bardzo pochlebne świadectwo Kurnadze i Mazurkiewiczowi. Ten ostatni przyznał się przed nim, że dostał od Kurnagi 100 zł. dopiero w chwili, gdy otrzymał ze Sądu karnego wezwanie „jako świadek“. Książeczkę Kasy Oszczędności chciał dać Mazurkiewicz do przechowania świadkowi, tenże jednak nie przyjął jej, tylko złożył do depozytu przełożonego bractwa św. Różańca. Następnie wyjaśnia świadek znaczenie tego depozytu i dodaje, iż Mazurkiewicz [illegible] oszczędności, gdyż się [illegible] sądowej nie obawiał. [illegible] ś. p. Goli nie był znany świadkowi jako [illegible], nie odważyłby się nigdy rzucić podejrzenia na Kurnagę, iż to on skradł pieniądze. Przy [illegible] ks. Goli czuwał braciszek [illegible] tylko jeden, [illegible] przy [illegible] tylko wtedy, gdy już był przytomny.

Lwów 29. marca.

Wśród ogólnego zaciekawienia wchodzi na salę świadek zakonu OO. Dominikanów, ks. Benedykt Kundrat.

Jest to mężczyzna w sile wieku, nieco szpakowaty, [illegible] twarzy [illegible] głowie nosi jedwabną czapeczkę. Wobec tego, że nie włada dobrze językiem polskim, chce koniecznie zeznawać po niemiecku, czemu jednak ze względu na ławę przysięgłych sprzeciwia się dr. Dzię dzielewicz. Po dłuższych pertraktacjach i namowie p. przewodniczącego, decyduje się ks. przeor przemawiać po polsku, a raczej po czesku.

Ks. Kundrat nie naprowadza nowych szczegółów.

OO. Dominikanie byli bardzo uradowani zwróconemi przez Kurnagę 650 złr., dali mu nawet za to 10 złr. jako znależne, a o doniesieniu o tym wypadku władzy bezpieczeństwa, nawet nie myśleli. Gdy przed kilkoma laty skradziono ks. Goli znaczniejszą sumę pieniężną, zakonnicy i tę sprawę zataili. Przesłuchanie ks. Kundrata trwało dwie godziny.

Wyszedł on ze sali mocno zmęczony, ocierając pot spadający kroplami z czoła.

Świadek ks. Hieronim Niemczynowski, administrator parafji, dyrektor szkoły ludowej, zeznaje, że śp. Gola mógł mieć kapitały!... gdyż nie palił fajki, ani cygar. Kurnaga był pijakiem, ale o uczciwości jego nikt nie powątpiewał.

Ks. Florentyn Lickendorf, były przeor lwowskiego klasztoru, obecnie przeor w Krotoszynie, daje dokładny obraz stosunków majątkowych śp. ks. Goli i przychodzi do przekonania, że nie mógł on absolutnie posiadać tak znacznego majątku. Najwięcej mógł mieć 1500 zł.

„Dziadzio“, tak nazywali zakonnicy ks. Golę, miał nieszczęście, że często go okradano. I tak np. zgłosił się do niego przed kilku laty jakiś żyd, który chciał się wychrzcić. Nim jednak przyjął chrzest, skradł staruszkowi pieniądze i ulotnił się.

Zakonnicy chcieli ks. Goli zabrać jego oszczędności, świadek jednak sprzeciwił się temu, wiedział bowiem, że postępek taki mógłby wpłynąć ujemnie na jego nadwątlone zdrowie.

O kradzieży nic świadek nie wie. Również dalszy świadek braciszek Dominik nie umie podać nic nowego. Był on podczas konania ks. Goli i zauważył, że komoda i szafa były otwarte. Następnie z polecenia przeora wydał Kurnadze trzy stare kapoty, którym jednak bliżej się nie przypatrywał. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. P. marszałek krajowy hr. Tarnowski rozesłał członkom komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zaproszenie na posiedzenie, które odbędzie się w sobotę 2. kwietnia o godzinie 11. rano w sali radnej Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym zamieszczone zostały następujące sprawy:

1. Sprawozdanie z czynności biura w I-ym kwartale b. r. 2. Sprawozdanie pp. dra Wereszczyńskiego i L. Wierzbickiego w przedmiocie projektowanej reorganizacji Komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. 3. Ustanowienie przepisów organizacyjnych: dla warsztatu naukowego tkackiego w Korczynie, w Krośnie, w Łańcucie, w Horodence, dla warsztatu naukowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w w Żywcu; dla szkoły koronkarskiej w Muszynie. 4. Wniosek względem urządzenia wędrownego kursu koronkarstwa w Bobowy. 5. Podania gminy m. Wilamowic w sprawie założenia w tem mieście naukowego warsztatu tkackiego i szkoły wydziałowej z kierunkiem przemysłowym. 6. Podanie Zwierzchności gminy m. Kęty o założenie tam szkoły tkackiej. 7. Sprawa wprowadzenia w życie c. k. szkoły fachowej dla ślusarstwa w Świątnikach górnych. 8. Sprawozdanie o stosunkach naukowego warsztatu tkackiego w Korczynie. 9. Załatwienie podania ks. Wojciecha Michny z Chłopic w sprawie ufundowania jego kosztem szkoły tkackiej w Krościenku wyżnem. 10. Petycja nauczycieli szkół wyższych i średnich w sprawie organizacji krakowskich szkół przemysłowych. 11. Memorjał tegoż samego stowarzyszenia w przedmiocie urządzenia szkolnictwa przemysłowego w całym kraju. 12. Sprawozdania zarządów szkół przemysłowych o ich stosunkach w roku 1886. 13. Prośba Towarzystwa tkaczy w Glinianach o subwencję dla utrzymywanej przez nie prywatnej szkoły tkackiej. 14. Uchwała Rady gminnej i Wydziału Rady pow. w Gorlicach w sprawie urządzenia w tem mieście szkoły wydziałowej z kierunkiem przemysłowym. 15. Wniosek względem przejścia na fundusz krajowy zobowiązań Towarzystwa tatrzańskiego w obec c. k. szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. 16. Podanie Wydziału Rady pow. w Myślenicach w sprawie hafciarstwa jako przemysłu domowego kobiet w Makowie. 17. Sprawa udziału szkół przemysłowych w Wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie. 18. Prośby o stypendja przemysłowe. 19. Rozmaite prośby o subwencje i pożyczki na cele przemysłowe. 20. Wnioski P. T. członków komisji.

Wystawa krajowa w Krakowie. Skład prezydjum jest następujący: Prezesowie rzeczywiści. 1. Dr. Zyblikiewicz Mikołaj. 2. Hr. Artur Potocki. 3. Dr. Szlachtowski Feliks. Prezesowie honorowi: 1. Dąbrowski, prezydent m. Lwowa. 2. JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki. 3. Matejko Jan. 4. JE. ks. Sapieha Adam. 5 Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski. Wiceprezesowie: 1. Augustynowicz Bolesław. 2. Baranowski Teodor. 3. Mikolasch Juljusz. 4. Gorayski August. 5. Strzygowski (z Biały). Komitet pełny zamianował radcę Magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego, sekretarzem Wystawy.

Ceny zboża z dnia 29. marca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·90	8·20—8·70	8·20—8·60	8·80—9·30
Żyto	5·60—6·20	5·50—6·—	5·40—6·—	5·85—6·35
Jęczmień	5·——6·70	5·——6·50	4·90—6·40	5·——7·—
Owies	4·50—5·20	4·50—5·10	4·50—5·—	4·85—5·35
Groch	6·——9·50	6·——9·—	6·——8·—	6·——9·—
Wyka	5·——5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·——5·65
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—45·—	30·—44·—	30·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65.—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·75 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Izba panów obradowała onegdaj nad przedłożeniami bankowemi. Sprawozdawca Bezecny proponuje w imieniu komisji przyjęcie tych przedłożeń, a mianowicie z przywróceniem pierwotnego brzmienia artykułu 102, podług którego podział zwyżki zysku nastąpić ma dopiero przy 7%. W dyskusji jeneralnej zabrał głos Leon Thun, występując przeciw używanej w traktatach i dokumentach państwowych formule „monarchja austro-węgierska,“ gdyż nazwy tej nie uważa mowca za uzasadnioną, bo w całem ustawodawstwie nie można dostrzedz nic takiego, przez coby dawna nazwa „Austrja“ zdawała się być zniesioną. Mowca oświadczył, że nie chce stawiać wniosku, ale życzy sobie, aby kwestja nazwy tej monarchji i to, co z nazwą tą jest w związku, jak najrychlej została uregulowaną, i aby obecne prowizorjum było usunięte. Mowca zastrzega się jednak przeciw temu, aby dopuszczenie tej nazwy wytłumaczone być miało jako uznanie takowej.

Prezydent ministrów Taaffe zaznaczył w odpowiedzi zupełną moc prawną własnoręcznego pisma cesarskiego z dnia 14. listopada 1868 roku, gdyż pismo to tyczy się wyraźnie „nowo uregulowanych stosunków konstytucyjnych,“ i zawiera tylko rezultat stosunków, jakie zaszły w drodze legislacyjnej. Wyrażenie „Austro-Węgry“ użyte też zostało przynajmniej w 100 ustawach i nie było kwestjonowane przez 19 lat. Rząd obowiązany jest stać na gruncie konstytucji. Niewłaściwem też jest nazywać wyrażenie „Austro-Węgry“ prowizorjum, gdyż wyrażenie to jest legalne, a więc i stanowcze jak każda ustawa. Minister spodziewa się, iż uda się zachować przy życiu dobry dawny patrjotyzm w Austrji i w Węgrzech.

Następnie przyjęto wszystkie przedłożenia bankowe bez dalszej dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu podług wniosków komisji.

* Komisja budżetowa Izby posłów wstawiła wczoraj, jako dochód z pocztowych kas oszczędności 800.000 zł., zamiast preliminowanych przez Rząd 1,313.600 złr., tudzież tytuł „subwencje dla zakładów komunikacyjnych, budowy kolei skarbowych i udział państwa w nabyciu kapitałów na budowę kolei prywatnych,“ następnie tytuł 11 i rezolucję Klaicza, aby Rząd wszedł w rokowania z Rządem węgierskim w celu połączenia kolei dalmackich z austro-węgierską siecią kolejową.

* *Nowa Presse* powiada, że w kołach parlamentarnych uważają odszczególnienia ministrów jako manifestację, że ostatnie zajścia parlamentarne nie dotknęły pozycji ministrów, która się wyłącznie na zaufaniu cesarza opiera. Według *N. W. Tagblattu* celem tych odszczególnień jest zamanifestować, że cesarz bezwzględnie ufa swoim teraźniejszym doradcom. Według Szepsowskiego *Tagblattu* odszczegolnienia te są silnem namarkowaniem faktu, że pozycja gabinetu u góry nie doznała zmiany. *Vorstadt Ztg.* pisze: Nie potrzeba podnosić wielkiego znaczenia tych orderów, specjalnie udekorowanie ministra oświaty nie pozostanie bez wrażenia w kołach większości rajchsratowej. *Stara Presse* uważa te odszczególnienia toż samo za dowód, że stałe zaufanie korony do ministrów wcale nie osłabło, a że mianowicie wysokiem odszczególnieniem ministra prezydenta, cesarz wyraził swoje uznanie i zadowolenie z postępowania całego gabinetu. *Fremdenblatt* pisze: Nie omylimy się, upatrując w tych wysokich odszczególnieniach manifestację zaufania i zgodności korony tak z ogółem kierownictwa i z politycznym programem Rządu, jak i z fachowemi działami ministrów. Podobnież konstatuje *Extrablatt* w tych odszczególnieniach dowód, że korona jak dawniej tak i obecnie zgadza się bezwarunkowo z polityką gabinetu.

* Szkoła konfesyjna stanowiła oddawna najważniejszy punkt w programie konserwatystów niemieckich. Ich przywódcy zaraz po wyborach oświadczyli to z całą otwartością reprezentantom sprzymierzonych klubów, ale pokazało się, że nawet dyskusja o tem nie jest możebną bez ściślejszego sformułowania projektu z uwzględnieniem ustaw, obowiązujących obecnie. Kilku więc członków zjednoczonej komisji parlamentarnej podjęło się przygotować takie sformułowanie o tyle, iżby o całej sprawie można powziąć uzasadnione zdanie. Wkrótce potem Rząd wniósł do Rady państwa szereg projektów, odnoszących się do ugody z Węgrami i sami autorowie owego pomysłu uznali, iż w obec trudnej zawsze akcji ugodowej nie należy komplikować stosunków między frakcjami prawicy, a ewentualnie między prawicą a Rządem, wytaczając w takiej właśnie chwili sprawę, mającą i wielką doniosłość i niejedną stronę drażliwą. Do tej pory więc sprawa szkoły wyznaniowej nie postąpiła ani o krok naprzód, nie jest niczem więcej, jak tylko jednym ze znanych od dawna postulatów niemieckiego stronnictwa konserwatywnego, i pozostanie w tym stanie embrionalnym przynajmniej tak długo, dopóki nagląca sprawa ugody z Węgrami nie ustąpi z porządku dziennego. Nadzieja więc, żywiona przez opozycyjne dzienniki, że kwestja ta jeszcze w bieżącej kadencji wywoła pewne, bądźto dla większeści, bądź też dla Rządu niebezpieczne starcia, żadnej nie ma podstawy.

* W węg. Izbie niższej minister obrony krajowej odpowiadając na interpelację Meszlenyi'ego, powoływał się najprzód na instrukcję co do egzaminów oficerskich, która żąda jedynie, aby dla celów służbowych posiadali ochotnicy dostatecznie język niemiecki, zresztą dozwolonem jest im używanie języka ojczystego. Następnie cytuje minister obrony krajowej rozporządzenie ministra wojny, podług którego mają być regulamina przetłumaczone na tak zw. język pułku, poczem mogą być używane w szkołach wojskowych. Bardziej pobłażające postępowanie nie może być pożądanem, gdyż i w obronie krajowej żąda się znajomości języka niemieckiego, do pewnego stopnia, a to dlatego, że w danych razach obrona krajowa ma współdziałać ze wspólną armją W dalszej swej przemowie zaznacza minister, że nie powiedział tego, jakoby nie posiadający języka niemieckiego nie mógł się zaliczać do ludzi wykształconych i że język niemiecki jest jedynym węzłem łączącym wspólną armję, gdyż oświadczył on tylko, że język niemiecki jest jedynym łącznikiem armji, ile że niepodobna jest porozumiewać się przed nieprzyjacielem za pomocą sygnałów. Co do punktu interpelacji, czy minister zezwala na przydzielenie do obrony krajowej ochotników nie władających językiem niemieckim, odpowiada minister, że się na to nie zgadza, gdyż ustawa przypisuje, aby tylko ci, którzy poddają się losowaniu, stosownie do wyciągniętego losu byli przydzielani albo do wspólnej armji, albo do landwery. Minister jest tego przekonania, że podobny projekt do ustawy służyłby raczej ku wygodzie osób dotyczących — od których już i bez tego tak mało się żąda — niżeli interesom armji i ojczyzny. (Przeciągłe oklaski). Odpowiedź ministra przyjęła Izba przeważną większością głosów do wiadomości.

* Węgierska Izba panów odrzuciła wczoraj 27 głosami przeciw 25 wniosek komisji, aby hr. Elemera Bathyaniego wydać Sądom z powodu przestępstwa pojedynku.

* Według *Italie* ma być utworzone następujące Ministerstwo: Depretis ma być prezydentem gabinetu bez osobnej teki, Crispi ministrem spraw wewnętrznych, Robilant ministrem spraw zagranicznych, Bertole Viale ministrem wojny, Magliani ministrem skarbu, Grimaldi ministrem robót publicznych, Zanardelli ministrem sprawiedliwości, Brin ministrem marynarki, a Branca ministrem rolnictwa. *Italie* dodaje, iż w każdym razie nieprawdopodobnem jest, aby się stanowcze utworzenie nowego gabinetu na dłuższy czas odwlokło.

* *Figaro* dowiaduje się, jak twierdzi z pewnego źródła, że Rząd niemiecki zdecydował się stanowczo wziąć udział w wystawie powszechnej w r. 1889. Wymieniają już nawet kandydata na rządowego komisarza w dziale sztuk pięknych. O ile i czy dział przemysłowy będzie urzędownie obesłany, zależy to jeszcze od decyzji Izb handlowych i przemysłowych.

* Wiadomość o ustąpieniu ambasadora niemieckiego przy Kwirynale br. Keudella, potwierdza się. Jako następcę wymieniają ambasadora w Stambule Radowitza.

* Msgr. Galimberti, rozmawiając z berlińskim korespondentem *Gazety Kolońskiej* oświadczył, że z przyjęciem teraźniejszego przedłożenia kościelno-politycznego, skończy się kulturkampf i nastanie pokój między Prusami a Kurją apostolską, o czem też przywódców centrum zawiadamiono.

* Z Madrytu donoszą: W Izbie oświadczył Castillo, że Rząd jest tego zdania, iż znając plany i środki spiskowców, posiada dostateczne środki do utrzymania pokoju. Przewódcy opozycji zapewnili Rząd o bezwarunkowem z ich strony poparciu celem utrzymania pokoju.

* Aresztowania w Barcelonie i Sewilli nastąpiły w skutek przechwycenia adresowanych do różnych osób pakietów pocztowych z rewolucyjnemi proklamacjami, które pomiędzy wojskowych miały być rozdawane. Aresztowania w Madrycie zaś nastąpiły z powodu rzeczywistego spisku przeciw władzom i jeneralnemu kapitanowi. Jak słychać, były nawet przygotowane bomby dla zburzenia gmachów publicznych.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.”

Wiedeń 28. marca. Królowa duńska spodziewana jest tu z powodu słabości jej córki.

Wiedeń 28. marca. Poważniejsze dzienniki wyrażają się z wielkiem uznaniem o wczorajszym występie Kochańskiej w „Trawiacie.“

Wiedeń 28. marca. Izba panów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu przedłożenie bankowe bez rozpraw i bez zmian.

Wiedeń 28. marca. Rumuńska para królewska przybędzie jutro na trzydniowy pobyt do Wiednia i zamieszka w Burgu. Cesarz powita gości na dworcu.

Wiedeń 28. marca. Dunajewski i Taffe byli wczoraj na audjencji u cesarza i dziękowali za otrzymane ordery.

Wiedeń 28. marca. Z procesu socjalistów Burek został uwolniony; skazano: Kratochwila na 20 lat ciężkiego więzienia, Schwehlę na 15, Hoefermayera na 10, Wawruneka na 15, Kasparego na 16, Buelachera na 12, Stiebra na 9, Kopetzkyego na 8, Schustaczka na 6, Hospodskyego na 5, Friedmana na 6. Zoppotha na rok, i Rischawego na 6 miesięcy. Wszyscy skazani zgłosili zażalenie nieważności. Prokurator zgodził się na uwolnienie Bureka, który też natychmiast został na wolność puszczony.

Wiedeń 26. marca. Przedłożenie bankowe zostanie przez Parlament na najbliższem posiedzeniu uchwalone.

W piątek wniesie Rząd §. 102 ustawy w brzmieniu pierwotnem, poczem hr. Taaffe zawiadomi Izbę o odroczeniu sesji do 21. kwietnia b. r.

Praga 28. marca. Wydalony z Litomierzyc, a przez Sąd wojenny pruski listami gończemi ścigany anarchista Fr. Rothkappel (rodem z Tyczyna w Galicji) został tu uwięziony.

Wiedeń 28. marca. Sąd powiatowy na Alsergrund skazał dziś dra Prokscha, który na zgromadzeniu politycznego Stowarzyszenia „Eintracht“ zarzucił Kronawetterowi, że maczał ręce w funduszach ubogich i dla swej matki wyjednał wsparcie pobierane przez nią od r. 1875, za obrazę honoru w myśl § 487 na 100 złr. kary, gdyż publicznie obrażające honor, aczkolwiek prawdziwe, przytaczał fakta.

Budapeszt 28. marca. Urządzono tu oddział obserwacyjny i 2 pawilony na szpital choleryczny.

Berlin 28. marca. Cesarz Wilhelm cierpi na silne zapalenie nerek i lewego oka.

Wiedeń 28. marca. *Montagsrevue* otrzymuje ze źródła, podobno zupełnie wiarogodnego, telegram, donoszący. że Rząd niemiecki nie weźmie stanowczo udziału w wystawie paryskiej.

Budapeszt 29. marca. Dzisiaj zachorowała znowu na cholerę 15-letnia dziewczyna.

Sofja 29. marca. Dzisiaj ogłoszono tu wyrok na uczestników w morderstwie popełnionem na dwóch deputowanych w Dubnicy. Dwie osoby skazano na śmierć, jedną na 15 lat, 12 na 10, jedną na 3, i jedną na 2 lata więzienia.

Genewa 28. marca. Obiega w kołach polskich wiadomość, że zwłoki ś. p, Kraszewskiego mają być wywiezione ztąd w czwartek (31. b. m.) do Krakowa, gdzie przybyłyby w takim razie w niedzielę 3. kwietnia.

Sofja 28. marca. Lubomski został internowany w Noweselo koło Filipopolu.

Słychać, że Stoiłow uda się do Darmstadtu z zapytaniem, czy ks. Aleksander gotówby był przyjąć ponowny wybór na księcia Bułgarji.

Filipopol 28. marca. Tutejsze wojska biwakują w części za miastem, gdyż obawiają się napaści ze strony spiskowców. Kapitan Sawów odkrył tu bowiem sprzysiężenie przeciw Rejencji; przeszło 200 osób uwięziono.

Londyn 28. marca. *Times* donoszą, że rosyjski komitet panslawistyczny postanowił zaniechać knowań w Bułgarji, na które wydał dotychczas miljon rubli.

Bukareszt 29. marca. Z Kalaraszu nadchodzi wiadomość, że wczoraj w nocy w kierunku Sylistrji słyszano gwałtowny ogień karabinowy. Domyślają się, iż wybuchł tam nowy rokosz wojskowy.

Petersburg 28. marca. W piątek jechał oberpolicmajster Gresser i bawiący tu oberpolicmajster z Moskwy, Jurkowski, przez Wasylewski Ostrów, wtem z domu l. 20 jakieś indywiduum dało do nich kilka strzałów z rewolweru, jednakowoż bez skutku. Nim policjanci rzucili się na niego, zastrzelił się.

Wiedeń 28. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **284·80**, rentę majową **80·80**

* *
*

Kraków 29. marca. Wskutek telegramu Miłkowskiego (Patrz Głosy prasy o Kraszewskim; *PR.*) zwołany został na dziś godz. 1. w południe komitet Rady miejskiej, zajmujący się pogrzebem. Koło literackie uchwaliło wczoraj wziąć korporacyjny udział w pogrzebie, złożyć na trumnie wieniec i urządzić nabożeństwo żałobne. Pogrzeb 15. kwietnia. Do tego czasu pozostaną zwłoki w kościele śt. Florjana.

Budapeszt 29. marca. Dotychczas zachorowały tu 3 osoby na cholerę azjatycką.

Wiedeń 29. marca. (*Z Rady państwa*). Przed otwarciem posiedzenia hr. Taaffe i Gautsch odbierali gratulacje od członków Izby. Dunajewski przyszedł dopiero po rozpoczęciu posiedzenia. Do Prezydjum nadeszła restytuowana uchwała Izby panów w sprawie bankowej. Na wniosek ks. Ruczki przesłano takową do komisji ugodowej z poleceniem, ażeby sprawozdania nie drukowano, ale przedłożono je ustnie przed odroczeniem Izby.

Przyjechali do Lwowa
dnia 29. marca 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. I. Gnoiński, z Świdowy. E. Ziffer, z Wiednia. F. Jaruntowski, z Załanowa. M. Schmidt, z Przemyśla. T. Gurkowski, z Rodomyśla. L. Schnayder, z Gródka. I. Paderewski, z Wiednia. H. Man, z Berlina. E. Haunold, z Dembicy. S. Freid, z Olszanicy. I. Braun, z Wiednia. L. Klein, ze Stryja. W. Reiner, z Warszawy. N. Baer, z Frankfurtu. A. Merbs z Wiednia. A. Waniaczyk, z Lubieńca. G. Poppelbaum, z Wiednia. L. Fuchs, z Suczawy. A. Fuchs, z Suczawy. S. Prokopowicz, z Szumlan. I. Borkowski, z Zaleszczyk Małych. E. Haunold, z Dembicy. Z. Stasiniewicz, z Wierzbicy. A. Grünzeig, z Wrocławia. L. Neuman, z Würtsburga. W. Racięski, z Kołomyi. R. Kramer, z Buda-Pesztu. W. Sechtach, z Rosji.

Podziękowanie.

Czujemy się w obowiązku złożyć serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym dla nas obrzędzie pogrzebowym ś. p. Klementyny Witting z domu Rogala-Lewickiej, wdowy po c. k. kapitanie audytorze, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu konwentów OO. Dominikanów i Karmelitów, oraz Przewielebnemu ks. proboszczowi Niemczynowskiemu za Jego uznania godną gotowość; dalej Wielm. Panu pułkownikowi Kraumance, 95. pułku, za łaskawe udzielenie muzyki wojskowej i Jego kr. Wysok. księciu Würtembergskiemu za najłaskawsze pozwolenie muzyce wzięcia udziału w obrzędzie pogrzebowym; oraz wszystkim Panom i Paniom, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi ś. p. zmarłej. *W smutku pogrążona rodzina.*

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	201 —	204 50
" lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	223 50	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wyles. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% w. "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 06
Napoleondor	10 09	10 19
Półimperjał	10 38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 75	23 —
" węgierskie banku kredytowego	294 25	293 —
" Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 25
" Unionbanku	221 50	219 25
" kolei Karola Ludwika	202 75	202 50
" kolei północnej	237 —	237 —
" kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 50
" kolei Alföldzkiej	181 75	181 75
" kolei państwowej	242 50	241 75
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 75	225 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 75	126 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	158 50	158 75
Losy regulacji Cisy	123 60	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 50	241 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 75	101 85
Akcje Baukvereinu	96 35	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 75	112 75
Akcje kredytowe	285 40	294 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 12	10 13
Rubel papierowy		

Berlin, dnia 28. marca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 75	— —
Akcje austrjackie kredytowe	465 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 50	— —
Austrjackie banknoty	159 20	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·34	9·25	9·20

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej A Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.